

Jerzy Maternicki
Uniwersytet Rzeszowski

Monografie historyków: nowe spostrzeżenia i uwagi

W rozważaniach niniejszych, nawiązujących do mojej wypowiedzi sprzed blisko piętnastu laty¹, chciałbym poddać krytycznej analizie wydane w Polsce ostatnio (w latach 2000–2011) książki, w tytułach których pojawiają się imiona i nazwiska konkretnych historyków. Interesować mnie będą jedynie dzieła napisane przez jednego autora, wyjątkowo tylko przez dwóch lub trzech. Poza zakresem rozważań znajdują się więc prace zbiorowe; z reguły są to różnego rodzaju publikacje okolicznościowe, materiały pokonferencyjne itp. W latach 2000–2011 ukazało się w Polsce blisko 40 tomów tego typu publikacji.² Ich poziom jest oczywiście mocno zróżnicowany, ale nie brak wśród nich opracowań wartościowych, mających istotne znaczenie

¹ Por. J. Maternicki, *Monografie historyków*, [w:] Świat historii. Prace z metodologii historii i historii historiografii dedykowane Jerzemu Topolskiemu z okazji siedemdziesięciolecia urodzin pod red. W. Wrzosa, Poznań 1998, s. 317–328. Przedruk: J. Maternicki, *Historia i historycy. Studia i szkice historiograficzne*, Rzeszów 2005, s. 247–258.

² Tytułem przykładu wymienię tu następujące dzieła: *Henryk Barycz 1901–1994. Materiały z posiedzenia naukowego PAU w dniu 22 czerwca 2001 r.*, red. R. Majkowska, Kraków 2004; *Karol Buczek (1902–1983). Człowiek i dzieło. Materiały z konferencji Bydgoszcz 28 X 2002*, red. D. Karczewski, J. Maciejewski, Z. Zyglewski, Kraków — Bydgoszcz 2004; *Antoni Czubiński 1828–2003*, red. S. Sierpowski, Poznań 2004; *Bronisław Dembiński (1858–1939), wybitny historyk, polityk i działacz społeczny*, red. W. Jastrzębski, Toruń 2004; *Stefan Kieniewicz i jego dziedzictwo w polskiej historiografii*, red. A. Szwarz, Warszawa 2010; *Feliks Koneczny dzisiaj*, red. J. Skoczyński, Kraków 2000; *Władysław Konopczyński 1880–1952. Materiały z posiedzenia naukowego PAU w dniu 21 czerwca 2002 r.*, red. J.A. Gierowski, Kraków 2005; *Stanisław Kot — uczoney i polityk. Pokłosie sesji naukowej*, red. A. Fitowa, Kraków 2001; *Julian Ursyn Niemcewicz — pisarz, historyk, świadek epoki*, red. J. Wójcicki, Warszawa 2002; *Janusz Pajewski — człowiek i uczoney. Materiały z sesji naukowej w stulecie urodzin ...*, red. A. Kosicka-Pajewska i T. Schramm, Poznań 2008; *W setną rocznicę urodzin Profesora Tadeusza Słowikowskiego*, red. C. Nowarski, Kraków 2009; *W setną rocznicę urodzin Profesora Mariana Turowicza*, red. J. Hempel, H. Żaliński, Kraków 2004; *Adam Vetulani 1901–1976. Materiały z Posiedzenia Naukowego PAU w dniu 16 listopada 2001 r.*, Kraków 2005; *Henryk Wereszycki (1898–1990). Historia w życiu historyka*, red. E. Orman, A. Cetnarowicz, Kraków 2001; *Benedykt Zientara*

naukowe. Ich podstawową wadą — z naszego punktu widzenia — jest jednak niejednorodność ujęcia życia, dorobku twórczego i poglądów wybranych historyków. Przytłaczająca większość tego typu publikacji cechuje się też mniej lub dalej posuniętą fragmentarycznością. Jak dotychczas, w piśmiennictwie polskim trudno znaleźć dzieło zbiorowe spełniające wymogi monografii historyka. Trzeba więc ich szukać gdzie indziej, wśród dzieł „indywidualnych”, napisanych przez jednego, najwyżej dwóch czy trzech autorów. W takim przypadku, łatwiej przynajmniej o jednolitość ujęcia.

Nie jest oczywiście tak, aby każde dzieło „indywidualne”, poświęcone konkretnemu historykowi, zasługiwało na miano monografii. Termin ten, zgodnie z przyjętym obyczajem językowym, rezerwujemy raczej dla poważnych prac źródłowo-badawczych, dających w miarę pełny obraz procesu formowania się danego historyka, jego warsztatu naukowego, dokonań twórczych, poglądów metodologicznych, zapatrywań na przeszłość, a także — rzecz jasna — działalności popularyzatorskiej, dydaktycznej i organizacyjno-naukowej. Wszystko to ma być ukazane na tle i w ścisłym związku z dziejami określonego środowiska naukowego, a w szerszej perspektywie: z aktualnymi w danym okresie problemami życia społecznego i politycznego, przemianami w sferze kultury, nauki, filozofii, metodologii historii, pisarstwa historycznego itp.

Takie są powszechne oczekiwania, a jak wygląda rzeczywistość?

Próbując odpowiedzieć na to pytanie zająłem się 32 dziełami „indywidualnymi”, traktującymi o konkretnych historykach, opublikowanymi w Polsce w latach 2000–2011. Ich listę zamieszczam w aneksie. Zapewne nie jest ona kompletna, ale — mam taką nadzieję — uwzględnia wszystkie najważniejsze wydawnictwa tego typu. Ich wartość naukowa jest oczywiście różna, nie zawsze najwyższa. Obok dzieł w pełni udanych i znacznie liczniejszych prac tylko poprawnych, na liście znalazły się również opracowania kontrowersyjne lub zupełnie słabe. Nie zamierzam tu wystawiać nikomu żadnych cenzurek, zależy mi jedynie na zasygnalizowaniu pewnych problemów. W mojej ocenie niski poziom naukowy niektórych opracowań historiograficznych, a zwłaszcza pokrewnych wynika w dużej mierze z daleko posuniętego liberalizmu w ich ocenie. Lektura wstępów do niektórych dzieł, jednoznacznie wskazuje na to, iż ich autorom przyświecała głównie (czasami nawet jedynie) chęć upamiętnienia życia i dokonań twórczych bliskich im z jakichś względów historyków. Owa tendencja do budowania historiograficznych pomników prowadzi z reguły do lekceważenia wymagań warsztatowych, niedostatecznego uwzględnienia kontekstu historiograficznego i przeceniania dorobku dawnych historyków. Jest to zjawisko dość częste, z którym mamy do czynienia

(15 VI 1929–11 V 1983). *Dorobek i miejsce w historiografii polskiej*, red. K. Skwierczyński i P. Węcowski, Warszawa 2001.

nie tylko w przypadku początkujących badaczy, ale także niektórych autorów doświadczonych. Zdarza się, iż oni także, tworząc np. legendę swoich mistrzów, wykazują się nieraz brakiem krytycyzmu. Z drugiej strony spotykamy się z równie niepokojącym zjawiskiem, a mianowicie z poddawaniem dawnych historyków oskarżycielskiej procedurze, stawianiem ich pod pręgierzem, odsądzaniem od czci i wiary. Obie te skrajności, a więc zarówno panegiryzm, jak i „ojcobójcza nienawiść”, są zawsze postawami nagannymi, pozostającymi w rażącej sprzeczności z powołaniem uczonego.

Kto dziś pisze w Polsce książki o historykach? Historycy historiografii — odpowiedzą niektórzy. Owszem, ale nie tylko oni. Udało się ustalić profesję 32 autorów. Jest wśród nich 7 historyków historiografii, 1 metodolog historii, 6 reprezentantów historii politycznej, 5 historyków kultury (głównie nauki i literatury), 2 historyków oświaty, 2 historyków prawa (jeden z nich jest także badaczem dziejów Kościoła), 2 przedstawiciele nauk pomocniczych, 1 przedstawicielka historii gospodarczej, 1 badacz historii regionalnej, 1 archeolożka, a ponadto 1 osoba reprezentująca nauki filozoficzne, 1 specjalista w zakresie bibliotekoznawstwa i informacji naukowej (bibliograf), 1 przedstawiciel nauk o polityce oraz 1 ... dziennikarz.³ Ten ostatni (Robert Jarocki) jest z wykształcenia historykiem, autorem książek reportażowych poświęconych historykom i innym współczesnym humanistom polskim.⁴

Zainteresowanie dawnymi historykami, wykazywane przez przedstawicieli tak różnych subdyscyplin historycznych i innych dziedzin twórczości, nie powinna nikogo dziwić. Historia nie miała nigdy charakteru w pełni autonomicznego, ulegała presji życia i sama na to życie oddziaływała. Historycy występowali często w różnych rolach: byli nie tylko poszukiwaczami prawdy o przeszłości, ale także politykami, ideologami, działaczami społecznymi, gospodarczymi i oświatowymi, duchownymi czy żołnierzami. Zrozumiałe jest, że ich działalnością na tych rozlicznych polach, często nie mających nic wspólnego z nauką, interesują się przedstawiciele różnych subdyscyplin historycznych. Tytułem przykładu wymienię tu solidną książkę Tadeusza T. Rutkowskiego, poświęconą działalności Stanisława Kota. Nie jest to studium z zakresu historii historiografii, ale — jak wyraźnie na to wskazuje podtytuł książki — „biografia polityczna”. Prace tego typu mają jednak istotne

³ Przyporządkowanie poszczególnych autorów określonym subdyscyplinom historycznym, a także innym dziedzinom twórczości humanistycznej, nastręczało czasami sporo trudności. Brano pod uwagę zarówno wykształcenie, jak też dominujące w ich twórczości zainteresowania określoną problematyką. W kilku przypadkach były to jednak rozstrzygnięcia arbitralne, obarczone pewnym ryzykiem błędu.

⁴ Por. np. R. Jarocki, *Widzieć jasno bez zachwyty*, Warszawa 1982. Autor nakreślił w tej książce m.in. sylwetki A. Gieysztor, M. Małowista, S. Kieniewicz i B. Leśnodorskiego.

znaczenie dla historii historiografii, dostarczają bowiem reprezentantom tej subdyscypliny historycznej potrzebnej im wiedzy na temat postaw ideowych i poglądów politycznych interesujących ich historyków.

Nie wszyscy badacze dziejów politycznych, piszący książki o historykach, ograniczają swoje zainteresowania jedynie do ich działalności politycznej, niektórzy mają większe ambicje, starają się uwzględnić także pozostałe obszary ich działalności, w tym dorobek twórczy, a czasami również postawę metodologiczną czy poglądy na przeszłość. Rezultaty są różne, często mało zadawalające. Na ogół jednak historycy dziejów politycznych patrzą na danych historyków z perspektywy właściwej swej specjalizacji, tj. historii politycznej. Ma to, jak wiadomo, dobre i złe strony: z jednej strony pozwala lepiej poznać sylwetkę ideową czy polityczną badanych historyków, z drugiej jednak — nierzadko prowadzi do daleko idących uproszczeń w interpretacji ich poglądów historycznych. „Klucz polityczny” odsłania wiele, ale przecież nie wszystko. Patrzenie na historyka jedynie przez pryzmat jego powiązań organizacyjnych czy ideowych z takim lub innym nurtem politycznym zawsze zawęży pole widzenia, prowadzi do fałszywych wniosków. Przesadne eksponowanie politycznych aspektów twórczości historyków, jest równie nieuzasadnione, jak ich lekceważenie. Wszystko wszakże zależy od okoliczności w których działał historyk i jego osobowości twórczej. Nie wszyscy badacze prowadzący działalność polityczną, w jednakowej mierze kierowali się w swych poczynaniach twórczych względami natury politycznej; niektórzy, jak wiadomo, potrafili dość skutecznie oddzielić naukę od polityki.

Wśród autorów książek o historykach liczną grupę stanowią przedstawiciele wyspecjalizowanych subdyscyplin historycznych, takich jak historia kultury, prawa, gospodarki, oświaty, a także metodologia historii czy nauki pomocnicze historii. Z reguły zajmują się oni historykami reprezentującymi w przeszłości ich macierzyste subdyscypliny historyczne, a przynajmniej prowadzącymi badania w interesujących ich dziedzinach. Typowymi przykładami mogą tu być prace: H. Olszewskiego o Zdzisławie Kaczmarczyku, H. Mudrowicz-Urbańskiej o Franciszku Bujaku, E. Brodeckiej-Adamowicz o Stanisławie Łempickim, K. Daszyka o Stefanie Buszczyńskim, M. Rudkowskiej o Władysławie Łozińskim, W. Piaska o Witoldzie Kuli, I.M. Dackiej o Kasprze Niesieckim czy J. Kawałkowskiego o Wojciechu Kętrzyńskim. Zrozumiałe jest też, że filozof i zarazem badaczka myśli społecznej — G. Szumera zajęła się J.K. Kochanowskim jako historiozofem. Prace tego typu mają z reguły charakter specjalistyczny, pozwalają wnikać głębiej w określone obszary działalności twórczej wybranych historyków. Dobrze jest więc, jeśli o historyku prawa pisze historyk prawa, o historyku oświaty i kultury badacz reprezentujący te subdyscypliny historyczne. Podobnie rzecz się ma w innych przypadkach. O dorobku Ludwika Finkla w dziedzinie bibliografii

interesującą książkę napisał specjalista w zakresie bibliotekoznawstwa i informacji naukowej — A. Nowak. Można też zakładać, że metodolog historii lepiej wniknie w koncepcje metodologiczne W. Kuli, niż historyk historiografii pozbawiony kompetencji w tej dziedzinie (nie wszyscy je przecież mają). Łatwiej też genealogowi ocenić dorobek genealogiczny W. Kętrzyńskiego, niż komuś, kto nie ma specjalistycznego przygotowania w tej dziedzinie.

Są to wszystko sprawy dość oczywiste, ale nie zawsze dostrzega się drugą stronę medalu, to jest ujemne konsekwencje owych badań wąskospecjalistycznych. Z reguły nie dają one pełnego obrazu działalności naukowej poszczególnych historyków. Prowadzą do usunięcia na dalszy plan innych pól badawczych, a więc w pewnej mierze zubożają w jakiejś mierze ich dorobek twórczy. Nie ustrzegł się tego całkowicie J. Kawałkowski w swej świetnej skądinąd książce o Wojciechu Kętrzyńskim. Historyk ten, jak wiadomo, był przede wszystkim znawcą dziejów Pomorza, dyplomatkiem, badaczem dawnych roczników i kronik, wydawcą źródeł; genealogia była dla niego dziedziną ważną, ale przecież nie najważniejszą. Dobrze się jednak stało, że ten wątek twórczości W. Kętrzyńskiego doczekał się gruntownego opracowania; wcześniej był on traktowany dość lekceważąco, a czasami nawet zupełnie pomijany.

Nowym zjawiskiem jest to, że książki o historykach zaczynają pisać wybitni dziennikarze — reportażyści. Reportaż historyczny zaczyna odgrywać coraz większą rolę we współczesnej kulturze historycznej, dociera przecież do znacznie szerszego kręgu odbiorców niż poważne, często jednak nudne dzieła naukowe. Książka R. Jarockiego o A. Gieysztorze nie naśladuje prac naukowych, jest atrakcyjną opowieścią o pełnych dramatyzmu kolejach życia historyka warszawskiego, jego roli w życiu kraju, o nacechowanej dużym poczuciem odpowiedzialności postawie obywatelskiej tego historyka w 1939 i 1944 r., a także później, w czasach PRL i III Rzeczypospolitej. Zgodnie z poetyką tego gatunku pisarstwa historycznego R. Jarocki nie ukrywał swego subiektywnego spojrzenia na bohatera, ale jednocześnie zadbał o możliwie solidną podstawę źródłową swoich sądów. Książka wyrosła przede wszystkim z rozmów, jakie autor przeprowadził swego czasu z A. Gieysztozem. Jego wypowiedzi, szeroko cytowane w książce, zostały przez jej autora wyraźnie wyodrębnione; w ten sposób uzyskały status świadectwa źródłowego. Trudno byłoby jednak powiedzieć, że książka R. Jarockiego rzuca jakieś nowe światło na warsztat naukowy, poglądy metodologiczne i dokonania twórcze A. Gieysztorza w zakresie mediewistyki, dziejów kultury czy nauk pomocniczych historii; sprawami tymi autor właściwie się nie zajmował, interesowało go głównie, niemal wyłącznie to, co dotyczyło udziału historyka warszawskiego w ważnych dla narodu polskiego wydarzeniach (w wojnie 1939 r., działalności państwa podziemnego, powstaniu warszawskim 1944 r. odbudowie życia na-

ukowego po zniszczeniach wojennych, przywracaniu kontaktów ze światem zachodnim po 1956 r., późniejszej działalności opozycyjnej itp.). Książka R. Jarockiego nie zastąpi monografii A. Gieysztora, ułatwi jednak w przyszłości, jej napisanie. Oby za jej autorem poszli także inni dziennikarze — reportażyści!

Wypadałoby teraz powiedzieć parę zdań na temat książek o historykach, napisanych przez badaczy profesjonalnych, czyli historyków historiografii. Odłożymy jednak to zagadnienie na później, najpierw zaprezentujemy pozostałe dane statystyczne, odnosząca się do autorów interesujących nas tu książek o historykach, wydanych w latach 2000–2011. Jest wśród nich 32 Polaków i 2 cudzoziemców (obywateli Ukrainy); 15 kobiet i 19 mężczyzn. Udało się ustalić wiek 31 osób. Otóż blisko połowa z nich (15), to ludzie młodzi (do 35 roku życia). Średnie pokolenie (35 — 50 lat) reprezentuje 5, starsze (51 i więcej lat) — 11 osób.⁵ Dane te skłaniają do refleksji. Przewaga ludzi młodych może z jednej strony cieszyć, budzić nadzieję, iż zainteresowanie dawnymi historykami nie tylko w przyszłości nie wygaśnie, ale będzie nawet wzrastać; z drugiej jednak strony fakt ten może wywoływać pewien niepokój. Czy dobrze jest, kiedy o mistrzach dawnej historiografii, piszą ludzie młodzi, nie mający jeszcze większego doświadczenia badawczego, stojący dopiero u początku swej drogi naukowej? Owszem, jeśli są zdolni i dysponują odpowiednimi umiejętnościami, mogą w sposób zupełnie zadawalający ustalić takie lub inne fakty z życia interesującego ich historyka, nakreślić, jeśli tak rzecz można, jego biografię „zewnątrzną”. Trudno im jednak wnikać głębiej w to, co dla historii historiografii jest chyba najważniejsze, a mianowicie w dorobek twórczy danego historyka, poddać wnikliwej analizie jego warsztat naukowy, poglądy metodologiczne i zapatrywania na przeszłość. Trudno im wykrzyć to, co w poglądach danego historyka było nowe i oryginalne, inspirujące, co zaś tylko przejęte od innych badaczy, czasami schematyczne i banalne. Aby w pełni sprostać temu zadaniu trzeba nie tylko odpowiedniej erudycji, ale także dużego doświadczenia badawczego i ... życiowego. To drugie potrzebne jest szczególnie wówczas, kiedy badamy relacje historyków ze światem „zewnątrznym”, staramy się poznać ich powikłane nierzadko drogi życiowe, odkaskające swoje piętno także na poglądach historycznych.

Uwag tych w żadnym wypadku nie należy rozumieć, jako nawoływania do odsunięcia początkujących badaczy od pisania książek od dawnych historykach; niech to robią, ale ze świadomością swoich ograniczonych kompetencji. Wypowiedziane wyżej wątpliwości powinny im też uświadomić, że

⁵ Bierzemy tu pod uwagę wiek poszczególnych autorów w momencie druku ich książek, objętych analizą.

podejmowanie tego typu wyzwań wiąże się z pewnym ryzykiem, nie zawsze przynosi oczekiwane rezultaty.

Jak wynika z przytoczonych wyżej danych liczbowych stosunkowo najrzadziej książki o historykach piszą reprezentanci średniego pokolenia (36–50 lat). Dysponują oni bez porównania większym doświadczeniem badawczym i życiowym, niż ich młodsi koledzy, a więc są niewątpliwie bardziej predysponowani do podejmowania tego typu wyzwań. A jednak czynią to stosunkowo rzadko. Nie znajdują dla tego innego wyjaśnienia, jak tylko to, iż średnie pokolenie badaczy, dorastające naukowo w okresie transformacji ustrojowej (po 1989 r.), ulegając atmosferze tamtych czasów, swoje zainteresowania naukowe kierowało raczej w stronę historii politycznej czy historii kultury, a nie dziejów nauki historycznej. Preferowano subdyscypliny historyczne bliżej związane z życiem i dokonującymi się w nim przemianami. Przeszłość nauki historycznej budziła wtedy mniejsze zainteresowanie, była czasami nawet postrzegana jak coś mało ważnego. Wiemy, że później przeświadczenie to uległo zmianie, ale negatywne jego skutki dają o sobie znać jeszcze dziś.

Jak wynika z przeprowadzonych obliczeń, znacznie częściej, niż przedstawiciele średniego pokolenia, pisaniem książek o historykach zajmują się twórcy w pełni dojrzały, po 50 roku życia. Ich stosunek do poprzedników, do dawnych historyków, jest mocno zróżnicowany. Tendencją dominującą jest podnoszenie ponad miarę zasług dawnych mistrzów, a czasami nawet ich gloryfikacja.⁶ Ale dają o sobie także znać tendencje przeciwne, „rozrachunkowe”, oskarżycielskie. Przykładem może tu być wspomniana wyżej książka H. Słoczyńskiego o Joachimie Lelewelu. Szkoda, że autor dał się ponieść niechęci do J. Lelewela, a zwłaszcza jego poglądów na dzieje Polski.

Dość interesujące są również dane dotyczące statusu naukowego autorów. Dotyczą one 33 osób.⁷ Otóż 3 z nich w momencie druku swego dzieła miało tytuł zawodowy magistra, 21 — stopień naukowy doktora, a 9 — stopień doktora habilitowanego (w paru przypadkach także tytuł profesora). Wygląda na to, że w grupie magistrów, obok dziennikarza-reportażyisty zna-

⁶ W umiarkowanej formie tendencja ta dała o sobie znać w książkach H. Madurowicz-Urbańskiej o Franciszku Bujaku i Henryka Olszewskiego o Zdzisławie Kaczmarczyku. Znacznie dalej w gloryfikowaniu bohatera swej opowieści posunął się A. Topol w pracy poświęconej Kazimierzowi Popiołkowi.

⁷ Ustalenia te są jednak w dwu przypadkach niepewne, oparte jedynie na informacjach pośrednich. Dotyczy to książek M. Gałęzowskiego o Wacławie Lipińskim i M. Rudkowskiej o Władysławie Łozińskim. Obie domniemane prace magisterskie zostały zapewne przed drukiem poprawione i uzupełnione.

lazła się także dwójka młodych adeptów historii, którym udało się opublikować swoje prace magisterskie.⁸

Więcej niż połowa autorów to doktorzy zatrudnieni przeważnie w uczelniach wyższych, wyjątkowo w instytutach naukowych. Opublikowane przez nich książki to w 12 przypadkach rozprawy doktorskie, a w 5 — habilitacyjne.⁹ Jeżeli chodzi o te pierwsze, to ich autorami byli: Ł. Adamski, P. Biliński, E. Brodecka-Adamowicz, I. Dacka, K.K. Daszyk, A. Kawalec, W. Piasek, T.P. Rutkowski, B. Szafraniec, I. Zima. Z posiadanych przeze mnie danych wynika, że są to osoby spoza kręgu profesjonalnych historyków historiografii. Dawnym historykom swoje rozprawy habilitacyjne poświęcili: V. Julkowska, J. Kolbuszewska, H.M. Słoczyński, P. Sierzęga i G. Szumera. Można mieć nadzieję, iż niektórzy z wymienionych wcześniej doktorów, będą kontynuować swoje badania nad dawną historiografią i z czasem staną się również specjalistami w tej dziedzinie.

Warto w tym kontekście postawić pytanie, czy dawni historycy, to dobry przedmiot rozpraw doktorskich? Moim zdaniem tak, pod jednym wszakże warunkiem, a mianowicie, że stawiane doktorantom zadania nie przekroczą ich możliwości twórczych. Ryzykowne jest powierzanie niedoświadczonym badaczom opracowania monografii postaci pierwszoplanowych, takich np. jak J. Szujski czy F. Bujak. Trudno uznać poświęcone im rozprawy doktorskie (o pierwszym pisał swego czasu nieżyjący już H.S. Michalak, o drugim — niedawno — pisała B. Szafraniec) za dzieła w pełni udane. Osobiście opowiadam się za tym, aby przedmiotem zainteresowania doktorantów byli raczej historycy drugiego planu, zwłaszcza tacy, których dorobek twórczy, postawa metodologiczna czy poglądy na przeszłość, są stosunkowo mało skomplikowane; w takim przypadku mogą być one z pożytkiem analizowane przez osoby mające niewielkie jeszcze doświadczenie badawcze. Oczywiście, mogą się zdarzyć doktoranci naprawdę wyjątkowi, którym nie tylko można, ale i należy postawić zadania bardziej ambitne, ale z czymś takim mamy do czynienia raczej rzadko.

Ważne wydaje się też odpowiednie „sprofilowanie” sylwetek historyków. Doktorant nie musi się zajmować całością życia historyka i wszystkimi dziedzinami czy przejawami jego aktywności twórczej, może a czasami nawet powinien ograniczyć się do wybranych jedynie zagadnień. Nadanie pracom doktorskim o historykach bardziej „problemowego” charakteru, wydaje mi się jak najbardziej wskazane. Oczywiście doświadczenia innych Koleżanek

⁸Z posiadanych przez nas danych wynika, iż tylko 4 książki opublikowane przez doktorów, nie były pisane na stopień.

⁹Rozróżnienie to wprowadziłem w 1998 r. w artykule *Monografie historyków*. Por. przyp. 1.

i Kolegów w tej dziedzinie mogą być inne, warto więc także i na ten temat w naszym gronie podyskutować.

Jeśli chodzi o autorów posiadających stopień doktora habilitowanego, to na szczególną uwagę zasługuje tu fakt, iż publikowane przez nich dzieła o historykach, stanowią czasami podstawę ich wniosków o profesurę. Szczęśliwe zakończenie takich przewodów jest zawsze dużym wydarzeniem w dziejach polskiej historii historiografii, gdyż podnosi rangę tej subdyscypliny historycznej.

Skąd rekrutują się autorzy interesujących nas tu książek o historykach? Z jakimi środowiskami naukowymi byli związani w okresie przygotowywania i druku swych dzieł? Dysponujemy tu danym i dotyczącymi 33 osób. Otóż najwięcej z nich, bo 7, związanych było z Warszawą. Fakt ten nie może dziwić, gdyż stolica skupiła po II wojnie światowej największą w Polsce liczbę historyków. Na drugim miejscu (5 osób) znalazł się Kraków, na trzecim i czwartym *ex aequo* — Poznań i Rzeszów (po 3 autorów). Po dwu autorów „dostarczyły” Łódź, Katowice, Opole i Wrocław, po jednym Częstochowa, Gdańsk, Lublin, Przemyśl i Siedlce. Łącznie więc mamy 13 ośrodków krajowych. Dodać do tego musimy jeszcze 1 ośrodek zagraniczny (Drohobycz — 2 osoby).

Fakt, iż książki o historykach zrodziły się w Polsce w 13 środowiskach akademickich, zasługuje niewątpliwie na pozytywną ocenę. Świadczy to, że zainteresowanie dziejami historiografii nie obejmuje jedynie wielkich ośrodków naukowych, ale znajduje także swój wyraz w ośrodkach mniejszych, a czasami całkiem małych. Podobnie jest, jeśli się nie mylę, na Ukrainie. Zadowolenie z tego faktu jest jednak niepełne. Nie można zapominać, że na naszej liście nie znalazło się ani jedno dzieło, które by powstało w takich ośrodkach uniwersyteckich kraju, jak Białystok, Bydgoszcz, Kielce, Szczecin, Toruń i Zielona Góra. Nie wykluczone, że przeoczyliśmy jakąś książkę powstałą w tych ośrodkach, ale jeśli nie, to trudno będzie oprzeć się wrażeniu, że zainteresowanie życiem i działalnością naukową dawnych historyków, nie jest wcale w Polsce tak powszechne, jak by to wynikało na pierwszy rzut oka.

Książek o historykach ukazuje się u nas ostatnio jednak sporo. Tylko niektóre z nich, jak to już wcześniej stwierdziłem, zasługują na miano monografii historyków. Przeciwstawiamy je z jednej strony przyczynkom, z drugiej zaś szkicom i dziełom syntetycznym.

Część analizowanych przeze mnie publikacji nie spełnia przyjętych kryteriów monograficzności ze względu na swój szczególny charakter. Tak jest m.in. w przypadku reportażowej książki R. Jarockiego o A. Gieysztorze, szkiców H. Olszewskiego o Z. Kaczmarczyku i A. Topola o K. Popiołku oraz popularnonaukowego opracowania E. Rudzińskiego i J. Zawitaja o A.F. Grabskim. Wymienione wyżej prace nie pozbawione są wprawdzie pewnych walorów,

szczególnie popularyzatorskich, trudno je jednak uznać za poważne opracowania naukowe o charakterze źródłowo-badawczym.

Z innego powodu nie można uznać za monografię historyka książki T.P. Rutkowskiego o S. Kocie. Stanisław Kot interesował T.P. Rutkowskiego jako działacz polityczny, a nie historyk, co też zostało wyraźnie zaznaczone w podtytule książki.

Zgodnie z utrwalonymi już poglądami, autorzy monografii historyków powinni koncentrować swoją uwagę na ich działalności naukowej i dążyć do jej możliwie pełnego, wszechstronnego i wyczerpującego oświetlenia. Jest to bardzo trudne. Niewiele mamy prac spełniających w pełni te postulaty. Większość analizowanych przeze mnie książek o historykach respektuje kryteria monograficzności tylko w mniej lub bardziej ograniczonym zakresie. Nie jest to żadna przygana, ale opis faktycznego stanu rzeczy. Co więcej — owo ograniczenie zakresu rzeczowego książek o historykach, skupienie uwagi na wybranych tylko obszarach ich działalności twórczej, organizacyjno-naukowej, dydaktycznej czy popularyzatorskiej, daje niejednokrotnie wiele korzyści, umożliwia głębsze wniknięcie m.in. w te dziedziny czy obszary ich aktywności naukowej, które były we wcześniejszych badaniach pomijane. Dość często mamy więc do czynienia z monografiami cząstkowymi czy „problemowymi”. Na naszej liście takich prac jest kilkanaście. Tytułem przykładu wymienię tu książki: Ł. Adamskiego o M. Hruszewskim, J. Kawałkowskiego o Wojciechu Kętrzyńskim, E. Koko o F.R. Gawrońskim, H. Madurowicz-Urbańskiej o Franciszku Bujaku, A. Nowaka o Ludwiku Finklu, W. Piaska o Witoldzie Kuli, B. Szafranec o Franciszku Bujaku, G. Szumery o Janie Karolu Kochanowskim. Kilka monografii „problemowych” wyszło też spod pióra profesjonalnych historyków historiografii; wymienię tu książki: M. Hoszowskiej o Ludwiku Finklu, V. Julkowskiej o Karolu Szajnosze i H.M. Słoczyńskiego o Joachimie Lelewelu. Nie mam nic przeciwko tego typu opracowaniom, uważam nawet, że są one jak najbardziej uprawnione na gruncie historii historiografii i wnoszą do niej niejednokrotnie ważne ustalenia i propozycje interpretacyjne. Nie dają one jednak — powtórzę to jeszcze raz — pełnego obrazu działalności naukowej badanych historyków. Często znajduje to swój wyraz w tytułach tych dzieł.¹⁰

¹⁰Por. Ł. Adamski, *Nacjonalista postępowy. Mychajło Hruszewski i jego poglądy na Polskę i Polaków*; M. Hoszowska, *Ludwik Finkel i Akademia Umiejętności. Z dziejów współpracy naukowej Lwowa i Krakowa na przełomie XIX i XX wieku*; V. Julkowska, *Historia dla wyobraźni. Recepcja i interpretacja piarstwa historycznego Karola Szajnochy*; J. Kawałkowski, *Badania genealogiczne Wojciecha Kętrzyńskiego (1838–1918)*; E. Koko, *Franciszek Rawita-Gawroński (1846–1930) wobec Ukrainy i jej przeszłości*; H. Madurowicz-Urbańska, *Franciszek Bujak — o nowy kształt historii*; A. Nowak, *Złote lata bibliografii polskiej. Ludwik Finkel i jego dzieło*; W. Piasek, *Antropologizowanie historii. Studium metodologiczne twórczości Witolda Kuli*; M. Rudkowska,

Na osobną wzmiankę zasługują książki pretendujące do miana całościowej czy pełnej monografii określonego historyka. Owe „pretendowanie” znajduje nieraz swój wyraz w tytułach poszczególnych dzieł. Przypomnę niektóre z nich: P. Biliński, *Feliks Koneczny (1862–1949). Życie i działalność*; E. Brodecka-Adamowicz, *Stanisław Lempicki (1886–1947) — człowiek i historyk*; A. Kawalec, *Ksiądz Franciszek Siarczyński. Życie i działalność*; J. Kolbuszewska, *Tadeusz Korzon (1839–1918). Między codziennością, nauką a służbą narodowi*; E. Laszek, *Działalność naukowa Aleksandra Czołowskiego (1865–1944)*; R. Nowacki, *Przemysław Dąbkowski (1877–1950) profesor, Uniwersytetu Jana Kazimierza*; M. Pyter, *Oswald Balzer i lwowska szkoła historycznoprawna*; P. Sierzęga, *Kazimierz Tyszkowski (1894–1940). Z dziejów nauki polskiej w międzywojennym Lwowie*; J. Suchmiel, *Łucja Charewiczowa 1897–1943. Życie i dzieło*; Z.K. Wójcik, *Aleksy Gilewicz — historyk nieprowincjonalny*; I. Zima, *Aleksander Czołowski. Luminarz lwowskiej kultury*.¹¹

Czy rzeczywiście wszystkie wymienione wyżej dzieła, są „pełnymi”, wyczerpującymi monografiami wymienionych w tytułach historyków? Czy ogarniają wszystkie pola ich aktywności naukowej i w sposób wszechstronny prezentują ich poglądy metodologiczne i zapatrywania na przeszłość? Czy wszystkie dają pełny obraz relacji badanych historyków z innymi przedstawicielami tej profesji, a także — co jest równie ważne — ze społeczeństwem? Czy wszystkie w należyтым stopniu wnikają nie tylko w warsztat badawczy, ale także specyficzną dla każdego historyka formę narracji historycznej? Można mieć co do tego daleko idące wątpliwości.

Zauważmy najpierw, że niektóre książki o historykach swym charakterem zbliżają się do typowych biografii, jakich ostatnio sporo ukazuje się na rynku księgarskim. Przykładem może tu być dzieło M. Gałęzowskiego *Wacław Lipiński 1896–1949. Żołnierz, historyk, działacz polityczny*. Podtytuł tej książki zdaje się czytelnikowi zapowiadać, iż w miarę równomiernie objęcie ona wszystkie istotne obszary działalności W. Lipińskiego, w rzeczywistości jest jednak inaczej: autor skoncentrował swoją uwagę na służbie żołnierskiej swego bohatera i jego działalności politycznej; o W. Lipińskim jako historyku napisał mało, powtarzając na ogół rzeczy znane. Jednym z mankamentów tego opracowania jest brak pogłębionej analizy dorobku dziejopisarskiego W. Lipińskiego. Niemal całkowicie pominięty też został kontekst historyograficzny tego dorobku. Bez jego należytego uwzględnienia trudno myśleć o

Wyszedł z dworu. Przeżycie i doświadczenie historyczne w twórczości Władysława Łozińskiego; H. Słoczyński, *Światło w dziejopisarskiej ciemnicy. Koncepcja i interpretacja przeszłości Polski Joachima Lelewela*; B. Szafraniec, *Franciszek Bujak (1875–1953). Życie, działalność naukowo-dydaktyczna i społeczna*; G. Szumera, *Mysł historyzoficzna i społeczna Jana Karola Kochanowskiego. Miejsca i daty wydania tych dzieł znajdzie Czytelnik w aneksie*.

¹¹ Por. J. Maternicki, *Monografie historyków*.

prawidłowej ocenie prac W. Lipińskiego, dotyczących zarówno dziejów wojskowości, jak też i historii najnowszej.

Powracając do wymienionych wcześniej książek o historykach, pretendujących do miana „pełnych” ich monografii, nie sposób pominąć faktu, iż nie wszystkie z nich pisane są z perspektywy historiograficznej. W tytułach, a właściwie w podtytułach niektórych opracowań znajdujemy wyraźną sugestię, iż w intencji autorów, mają to być przyczynki do dziejów nauki lub kultury polskiej. Świadczy to, moim zdaniem, o poszukiwaniu przez autorów szerszej perspektywy badawczej. Jest to o tyle uzasadnione, iż działalność naukowa (zarówno twórcza, jak i organizacyjna) niektórych historyków daleko wybiegała poza ramy historiografii, ogarniała także inne dziedziny nauki i kultury.

W tym kontekście warto, mim zdaniem, rozważyć problem, czy powinniśmy dążyć do wypracowania jakiegoś jednego modelu monografii historyka? Trudno na to pytanie odpowiedzieć w sposób jednoznaczny: tak lub nie. Niewątpliwie są pewne założenia ogólne, zasady czy postulaty, które można odnieść do wszystkich monografii historyków. Można więc mówić o ogólnym modelu opracowań tego typu. Z drugiej jednak strony, nie można negować faktu, iż mamy często do czynienia z indywidualnościami naukowymi znacznie różniącymi się od siebie. Przytłaczająca większość historyków uprawiała zarówno działalność twórczą, jak też organizacyjno-naukową i dydaktyczną, ale proporcje pomiędzy tymi zakresami ich aktywności naukowej były nieraz mocno zróżnicowane. Oczywiście byli tacy, którzy starali się traktować poszczególne pola swej aktywności naukowej w miarę równorzędnie, ale równie często spotykamy się z wyraźnymi preferencjami. Można wyodrębnić historyków-twórców, historyków-działaczy organizacyjno-naukowych i historyków-dydaktyków.

Zrozumiałe jest, że nieco inaczej musi być zbudowana monografia historyka-działacza organizacyjno-naukowego niż historyka-twórcy, czy historyka-dydaktyka. Dobrym przykładem monografii pierwszego typu jest książka P. Sierżęgi o Kazimierzu Tyszkowskim. Autor nie pominął w niej dokonań twórczych tego historyka, ani jego działalności dydaktycznej na Uniwersytecie Jana Kazimierza, ale główną uwagę skupił na jego szczególnie owocnych pracach organizacyjno-naukowych.

Trudniej znaleźć równie wyrazisty przykład monografii historyka-dydaktyka uniwersyteckiego. Sądzę, że stosunkowo najbliższa oczekiwaniom w tej dziedzinie jest książka M. Pyter o Oswaldzie Balzerze. Autorka dość równorzędnie potraktowała dokonania twórcze tego historyka, jak też jego owocną działalność dydaktyczną na Uniwersytecie Lwowskim (później UJK). Jeszcze trudniej wskazać przykład udanej monografii typowego historyka-

-twórcy. Takie prace pojawiają się raczej rzadko, gdyż wymagają kompetencji w tej dziedzinie, którą dany historyk-twórca się zajmował.

Część autorów piszących o historykach, stara się w równej mierze uwzględnić ich dokonania twórcze, jak też organizacyjno-naukowe i dydaktyczne. Wyniki są różne, nie zawsze zadawalające, jak o tym np. świadczy mocno kontrowersyjna książka P. Bilińskiego o Feliksie Konecznym.

Stwierdziłem wcześniej, że książki o historykach piszą przedstawiciele różnych subdyscyplin historycznych, a czasami także twórcy reprezentujący inne profesje. Trudno im odmówić do tego prawa, choć ma to nie tylko zalety, ale i wady. Czasami prowadzi to, jak wiemy, do nadmiernego wyekspowowania tego pola działalności dziejopisarskiej badanego historyka, które ma szczególne znaczenie dla autora monografii. Łączy się to z usunięciem na plan dalszy innych dokonań, nieraz bardzo ważnych. Trudno temu zapobiec; jedynym racjonalnym wyjściem z tej sytuacji jest chyba nadanie takim opracowaniom charakteru monografii „częstkowych” czy „problemowych”. Nie ma co stwarzać pozorów, że dana monografia jest „pełna” czy „wyczerpująca”, kiedy faktycznie tak nie jest. Lepiej już w tytule zaznaczyć ów „częstkowy” czy „problemowy” charakter takiego opracowania.

Wysoki wskaźnik nieprofesjonalistów, to znaczy autorów spoza „cechu” historyków historiografii, piszących monografie historyków, skłonił mnie swego czasu do wyodrębnienia trzech rodzajów tego typu opracowań. Wyróżniłem mianowicie monografie historiograficzne, parahistoriograficzne oraz „inne”.¹²

Co charakteryzuje monografie historiograficzne? Czym się one różnią od innych? W gruncie rzeczy jest to pytanie o „istotę” czy najbardziej typowe cechy badań historiograficznych, prowadzonych przez historyków historiografii. Wcale niełatwo na nie odpowiedzieć. Nie kusząc się o wyczerpujące ujęcie tego zagadnienia ograniczę się do zwrócenia uwagi na kilka — podstawowych moim zdaniem — standardowych zasad badań historiograficznych, przyjętych przez specjalistów reprezentujących tę subdyscyplinę historyczną.

Otóż, jak mi się wydaje, są oni na ogół zgodni w tym, iż nie można utożsamiać historii historiografii z historią historyków. Nikt nie stawia znaku równości pomiędzy historią sztuki a historią malarzy, grafików, rzeźbiarzy czy architektów, choć przecież każdy wie, że ich życie, światopogląd, przekonania wywierały często znaczący wpływ na dokonania artystyczne. Podobnie historia fizyki nie jest historią fizyków, a historia socjologii nie jest zbiorem biografii i dokonań twórczych żyjących dawniej uczonych, zajmujących się tą dziedziną wiedzy. Tak to czasami bywa w opracowaniach przeznaczonych

¹² Tym chyba należy tłumaczyć fakt, iż pominięto go w wydanym w 1994 r. *Słowniku historyków polskich*.

dla studentów czy dla mniej jeszcze wyrobionych odbiorców, ale wynika to jedynie ze względów dydaktycznych.

Wyprowadzając wnioski z tego, co wyżej powiedziano, chciałbym mocno zaakcentować, że w monografiach historyków chodzi przede wszystkim o analizę ich dokonań twórczych, a także rzecz jasna, ich poglądów oraz dorobku organizacyjno-naukowego i dydaktycznego. Biografia historyka, jego światopogląd, aktywność polityczna czy społeczna, ma dla historyka historiografii o tyle znaczenie, o ile ułatwia lepsze zrozumienie i wyjaśnienie dorobku twórczego badanego historyka i stworzonej przez niego wizji dziejów, określonych koncepcji, teorii i idei historycznych.

Historycy, jak już o tym wcześniej była mowa, występują w różnych rolach, bywają na przykład działaczami politycznymi, społecznymi, religijnymi czy kulturalnymi. Ta inna, pozanaukowa ich działalność, ma czasami nawet — patrząc na to z ogólniejszego punktu widzenia — większe znaczenie, niż ich dokonania naukowe. Kto dziś pamięta, że znany polityk i dyplomata — August Zaleski był w młodych latach historykiem, autorem cenionych w swoim czasie prac historycznych; szybko pochłonęła go jednak polityka i do działalności naukowej później już nie wracał.¹²

Historia historiografii jako samodzielna subdyscyplina historyczna istnieje wprawdzie dopiero kilka dziesięcioleci, niemniej zdołała już wypracować katalog spraw leżących w centrum jej zainteresowań. Poszczególni badacze, reprezentujący tę dziedzinę, mogą się różnić w szczegółach, różnie rozkładać akcenty, ale na ogół są zgodni co do tego, że na liście problemów podstawowych, zaprzatających uwagę osób piszących monografie historyków, nie powinno zabraknąć takich zagadnień, jak kształtowanie się osobowości twórczej historyka, jego umiejętności warsztatowe, poglądy metodologiczne, światopogląd, oblicze ideowe; problematyka badawcza; wkład w rozwój określonych dziedzin badań historycznych; poglądy na przeszłość, specyficzne cechy pisarstwa historycznego; działalność dydaktyczna, organizacyjno-naukowa i popularyzatorska; związki z określonym środowiskiem naukowym; różne formy kontaktów ze społeczeństwem, oddziaływanie na jego świadomość historyczną, narodową czy polityczną. Respektowanie tego katalogu jest, w mojej ocenie, jednym z przejawów profesjonalizmu w badaniach historiograficznych, zwłaszcza w przypadku opracowywania monografii historyków.

Profesjonalnie napisane monografie historyków wyróżniają się także tym, że ukazują ich dorobek twórczy na tle i w ścisłym związku z przemianami dokonującymi się w nauce (ze szczególnym uwzględnieniem tych dyscyplin, które w danym okresie wpływały na oblicze badań historycznych), w szczególności zaś w historiografii narodowej i powszechnej. Bohater monografii historiograficznej nie może być wyizolowany ze swego środowiska

kulturowego i naukowego; jego dokonania i poglądy powinny być rozpatrywane w możliwie szeroko zakreślonym kontekście historiograficznym. Historyk historiografii postrzega badaczy przeszłości nie tylko i nie tyle, jako autonomiczne osobowości twórcze, ale także, a często nawet głównie, jako „przedstawicieli” czy „wyrzycieli” określonych kierunków, nurtów czy prądów historiograficznych.

Eksponowanie ponad miarę pierwiastka „indywidualnego”, a zwłaszcza rezygnacja z porównawczego spojrzenia na dorobek naukowy i poglądy badanego historyka, prowadzi z reguły do błędnych interpretacji i ocen. Jest to poważny mankament wielu prac pisanych z pozycji niehistoriograficznych. Nieprofesjoniści potrafią często w istotny sposób wzbogacić dotychczasową wiedzę na temat życia i działalności publicznej, czasami także organizacyjno-naukowej i dydaktycznej, interesujących ich historyków, rzadko kiedy jednak potrafią poddać wnikliwej analizie ich dorobek twórczy i poglądy. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest zapewne niedostateczna często znajomość kontekstu historiograficznego działalności naukowej interesujących ich historyków. Trudno w takiej sytuacji prawidłowo ocenić, co w dorobku danego historyka było naprawdę wartościowe i trwałe; trudno też ocenić, które z wypowiedzianych przez niego poglądów cechowały oryginalnością, które zaś były jedynie powieleniem sądów w owym czasie „obiegowych”.

W gronie autorów monografii historycznych przeważają, rzecz jasna, profesjonalni historycy historiografii. Zajmując się niejako na co dzień badaniami historiograficznymi, łatwiej im zastosować się do „obowiązujących” w ich dziedzinie standardów. Skłania zresztą do tego opinia środowiska, która często wymusza określone postępowanie.

Z monografiami parahistoriograficznymi mamy do czynienia wówczas, kiedy ich autorzy, pisząc swe prace o historykach, tylko częściowo stosują się do standardów „obowiązujących” na gruncie badań profesjonalnych. Najczęściej wynika to z niepełnej znajomości tych standardów, a także poważnych nieraz luk w erudycji historiograficznej. Zdarza się jednak, i to dość często, że przyjmują oni nieco odmienny punkt widzenia na interesującego ich historyka: rozważają jego dokonania twórcze i poglądy z perspektywy uprawianej przez siebie subdyscypliny historycznej, np. historii politycznej, historii nauki, historii oświaty itp.

Podział monografii na historiograficzne i parahistoriograficzne, nie jest wcale równoznaczny z deprecjonowaniem znaczenia tych drugich. Wśród monografii parahistoriograficznych nie brak wprawdzie opracowań kontrowersyjnych (np. książka P. Bilińskiego o F. Konecznym), ale nie brak też wysoko cenionych (np. książki A. Kawalec o F. Siarczyńskim czy M. Pyter o O. Balzerze).

Monografie „inne”, to opracowania w niewielkim tylko stopniu respektujące standardy badań wypracowane przez historyków historiografii, nie rzadko nawet daleko od nich odbiegające. Ich autorzy koncentrują z reguły swoją uwagę na biografii interesujących ich historyków; ich dokonania twórcze i poglądy stawiają na dalszym planie, a czasami w ogóle rezygnują z samodzielnej ich analizy i oceny. Właśnie w tego typu pracach mamy najczęściej do czynienia z pomijaniem kontekstu historiograficznego, a także z bezkrytycznym stosunkiem do dorobku i poglądów badanych historyków. Wszystko to powoduje, że znaczenie tego typu prac dla historii historiografii jest mocno zróżnicowane, nie rzadko niewielkie.

Na zakończenie tych spostrzeżeń i uwag, dotyczących monografii historyków, chciałbym zasygnalizować pewne nowe zjawiska, jakie pojawiały się w interesującej nas tu dziedzinie. Dwa z nich, moim zdaniem, zasługują na szczególną uwagę, wymagają wnikliwej analizy i pogłębionej dyskusji.

Pierwsze z nich jest swoistym przejawem ogólnej tendencji do antropologizacji historii. Jej efektem na gruncie historii historiografii są próby przesunięcia punktu ciężkości badań historiograficznych z dorobku i poglądów historyków na ich biografie, zwłaszcza życie codzienne. Tendencja ta — widoczna w wartościowej skądinąd monografii J. Kolbuszewskiej o T. Korzonie — może wprawdzie wzmocnić zainteresowanie szerszych kół czytelniczych życiem dawnych historyków, ale przesuwając na dalszy plan ich dokonania twórcze i poglądy, może okazać się zabójcza dla historii historiografii. Oczywiście, dobrze jest wiedzieć, czy dany historyk był cnotliwy czy występny, kochał swoją żonę lub nie, żył w biedzie czy w dostatku, miał taki lub inny krąg przyjaciół (a może i wrogów) — to wszystko jest ważne, ale czy można w tym doszukiwać się wyjaśnienia znaczenia jego dorobku twórczego? Czy wiedza o życiu codziennym historyka ułatwia nam zrozumienie jego postawy metodologicznej czy zapatrywań na przeszłość? Nie jestem o tym przekonany. W moim odczuciu perspektywa życia codziennego jest zbyt wąska, na zbyt ograniczona, aby mogła zaspokoić potrzeby historii historiografii. Nie nawołuję do tego, aby badania tego typu całkowicie zarzucić, uważam jedynie, że nie powinny one stanowić alternatywy dla głównego nurtu dociekań historiograficznych, skoncentrowanego na dorobku twórczym i poglądach historyków.

Drugim zjawiskiem, zasługującym na uwagę, jest pojawienie się monografii historyków poświęconych w głównej mierze recepcji ich poglądów. Tak jest zwłaszcza w przypadku książki V. Julkowskiej o K. Szajnosze, a po części także pracy J. Kolbuszewskiej o T. Korzonie. Obie autorki na dobrą sprawę zrezygnowały z własnej analizy dorobku twórczego i poglądów badanych przez siebie historyków; bardziej interesowało ich to, jak ten dorobek i te poglądy były interpretowane przez innych — za życia ich bohaterów i po

ich śmierci. Badania tego typu są niewątpliwie potrzebne, nawet niezbędne, tyle tylko, że nie mogą zastąpić studiów poświęconych dziejopisarstwu. Spojrzenie na dorobek historyka przez pryzmat jego interpretacji i recepcji, jest ważne o tyle, iż pozwala zorientować się, na ile on był trwały i jak głęboko przeniknął do świadomości elit. Nie powinno to nas jednak zwalniać od samodzielnej analizy i oceny tego dorobku. Sporo spraw, związanych np. z dokonaniami naukowymi i poglądami K. Szajnochy czy T. Korzona, wciąż jeszcze czeka na gruntowne opracowanie. Idąc tą drogą dojdziemy zapewne kiedyś do „pełnych” monografii tych historyków. Przyszły monografista K. Szajnochy czy T. Korzona znajdzie we wspomnianych tu książkach V. Julkowskiej i J. Kolbuszewskiej wiele ważkich ustaleń i propozycji interpelacyjnych.

Z przeprowadzonej analizy wynika, iż w interesującym nas tu nurcie piśmarstwa historiograficznego ścierają się obecnie różne tendencje. Dawni historycy są przedmiotem zainteresowania nie tylko historyków historiografii, ale także przedstawicieli wielu innych subdyscyplin historycznych i niektórych innych dziedzin współczesnej humanistyki. Jest to zjawisko w sumie korzystne, choć ma również pewne negatywne konsekwencje. Nie wszystkie książki o historykach odpowiadają w jednakowej mierze standardom badań historiograficznych, nie brak też takich opracowań, które oparte są na zgoła innych założeniach. Liczba monografii historyków pisanych przez profesjonalistów, będzie zapewne zawsze ograniczona; wielu z nich preferuje studia historiograficzne o innym charakterze, poświęcone np. wybranym środowiskom i instytucjom naukowym, dziedzinom badań, ewolucji poglądów metodologicznych czy pewnych idei i teorii historycznych. Zresztą profesjonalnych historyków historiografii nigdy nie było w Polsce zbyt wielu. Zawsze zapewne będzie tak, że autorami większości książek o historykach będą przedstawiciele innych subdyscyplin historycznych. Nie wolno ich odtrącać, ale trzeba szukać z nimi porozumienia, przekonywać ich o potrzebie respektowania podstawowych założeń badań historiograficznych. Platformą takiego porozumienia i zbliżenia różnych środowisk i stanowisk naukowych, może i powinno być założone w 2011 r. Towarzystwo Historiograficzne. Oby jak najlepiej wywiązało się z tego zadania.

Aneks

Wykaz książek o historykach objętych analizą¹³

- Adamski Łukasz, *Nacjonalista postępowy. Mychajło Hruszewski i jego poglądy na Polskę i Polaków*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011, 369 ss.
- Biliński Piotr, *Feliks Koneczny (1862–1949). Życie i działalność*, Inicjatywa Wydawnicza „od astra”, Warszawa 2001, 245 ss.
- Brodecka-Adamowicz Ewa, *Stanisław Łempicki (1886–1947) — człowiek i historyk*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2003, 223 ss.
- Dacka Iwona, *„Korona Polska” Kaspra Niesieckiego. Pomnik staropolskiego piśmiennictwa heraldycznego*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2004, 272 ss.
- Daszyk Krzysztof K., *Strażnik romantycznej tradycji. Rzecz o Stefanie Buszczyńskim*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Jagiellonica”, Kraków 2001, 273 ss.
- Gałęzowski Marek, *„Wzór piłsudczyka”. Wacław Lipiński 1896–1949. Żołnierz, historyk, działacz polityczny*, Wydawnictwo NERITON, Warszawa 2001, 369 ss., 22 nlb.
- Hoszowska Mariola, *Ludwik Finkel i Akademia Umiejętności. Z dziejów współpracy naukowej Lwowa i Krakowa na przełomie XIX i XX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2011, 217 ss.
- Jarocki Robert, *Opowieść o Aleksandrze Gieysztorze*, Fundacja Bankowa im. Leopolda Kronenberga ..., Warszawa 2001, 359 ss.
- Kawalec Agnieszka, *Książd Franciszek Siarczyński. Życie i działalność*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław — Warszawa — Kraków 2007, 328 ss.
- Julkowska Violetta, *Historia dla wyobraźni. Recepcja i interpretacja pisarstwa historycznego Karola Szajnochy*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010, 407 ss.
- Kawałkowski Jacek, *Badania genealogiczne Wojciecha Kętrzyńskiego (1838–1918)*. Wydawnictwo Historyczne, Poznań — Warszawa 2002, 350 ss.
- Kolbuszewska Jolanta, *Tadeusz Korzon (1839–1918). Między codziennością, nauką a służbą narodowi*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2011, 365 ss.

¹³Uwzględniono jedynie publikacje „indywidualne”, wydane w Polsce w latach 2000–2011.

- Koko Eugeniusz, *Franciszek Rawita-Gawroński (1846–1930) wobec Ukrainy i jej przeszłości*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2006, 275 ss., 8 nlb.
- Laszek Ewa, *Działalność naukowa Aleksandra Czołowskiego (1865–1944)*. Instytut Archeologiczny Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2004, 176 ss.
- Madurowicz-Urbańska Helena, *Franciszek Bujak — o nowy kształt historii*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 2001, 168 ss. Pierwsze wydanie tej pracy ukazało się w 1976 r.
- Nowacki Roman, *Przemysław Dąbkowski (1877–1950) profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza*. Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2002, 320 ss. (wyd. 2, poszerzone w 2006 r.).
- Nowacki Roman, Telwak Wiktoria, Telwak Witalij, *Biografični narisi vidatnih predstavnikov evropejs'koi kul'turi Mihajlo Gruševskij (1866–1934)*, Politechnika Opolska, Opole 2007, 375 ss.
- Nowak Adam, *Złote lata bibliografii polskiej. Ludwik Finkel i jego dzieło*, Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa 2007, 194 ss., 26 nlb.
- Olszewski Henryk, *Zdzisław Kaczmarczyk (1911–1980)*. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2005, ss. 165.
- Piasek Wojciech, *Antropologizowanie historii. Studium metodologiczne twórczości Witolda Kuli*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2004, 160 ss.
- Pyter Magdalena, *Oswald Balzer i lwowska szkoła historycznoprawna*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2010, 403 ss., 2 nlb.
- Rudkowska Magdalena, *Wyszedł z dworu. Przeżycie i doświadczenia historyczne w twórczości Władysława Łozińskiego*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2002, 152 ss.
- Rudziński Eugeniusz, Zawitaj Jerzy, *Dziejopisarstwo Andrzeja Feliksa Grabskiego*, Wyższa Szkoła Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztor, Pułtusk 2005, 232 ss.
- Rutkowski Tadeusz P., *Stanisław Kot 1885–1975. Biografia polityczna*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2000, 459 ss.
- Słoczyński Henryk M., *Światło w dziejopisarskiej ciemnicy. Koncepcja dziejów i interpretacja przeszłości Polski Joachima Lelewela*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Jagiellonica”, Kraków 2010, 615 ss.
- Sierżęga Paweł, *Kazimierz Tyszkowski (1894–1940). Z dziejów nauki polskiej w międzywojennym Lwowie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2011, 446 ss.
- Suchmiel Jadwiga, *Łucja Charewiczowa 1897–1943. Życie i dzieło*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie, Częstochowa 2001, 160 ss., 20 nlb.

- Szafraniec Bogna, *Franciszek Bujak (1873–1953). Życie, działalność naukowo-dydaktyczna i społeczna*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009, 304 ss.
- Szumera Grażyna, *Myśl historiozoficzna i filozofia społeczna Jana Karola Kochanowskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2009, 292 ss.
- Topol Andrzej, *Kazimierz Popiołek i jego czasy (1903–1986)*, „Śląsk” Wydawnictwo Naukowe, Katowice — Warszawa 2004, 140 ss., 24 nlb.
- Wójcik Zbigniew K., *Aleksy Gilewicz — historyk nieprowincjonalny*, Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej, Przemyśl — Wrocław 2008, 233 ss.
- Zima Iwona, *Aleksander Czołowski 1865–1944. Luminarz lwowskiej kultury*, Novae Res — Wydawnictwo Innowacyjne, Gdynia 2011, 358 ss.